



Rok 1971. Rok, w którym Biuro Polityczne KC PZPR podjęło decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, w Katowicach otwarto halę widowiskową „Spodek”, premierę ma film Marka Piwowskiego „Rejs”, a Telewizja Polska zaczyna emisję seriali „Doktor Ewa” oraz „Wakacje z duchami”, w Polsce rozpoczyna się regularnie, raz w tygodniu nadawanie kolorowego programu telewizyjnego; a poza Polską ukazuje się album "Imagine" Johna Lennona, Szwajcarzy opowiadają się w referendum za przyznaniem kobietom prawa głosu w wyborach federalnych, a w Jugosławii rozpoczyna się produkcja samochodu Zastava 101.



Trzecia dekada działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu to zmiany na stanowiskach dyrektorów. W 1977 roku dyrektorem biblioteki zostaje Władysław Wąsiel, zastępując na tym stanowisku Romana Sękowskiego, pełniącego tę funkcję od 1958 roku. Stanowisko dyrektora do spraw merytorycznych po Halinie Gąszczyńskiej, pełniącej tę funkcję od 1951 roku, na dwa lata - do 1971 roku, obejmuje Franciszek Adamiec. Po nim, na krótko stanowisko to przejmują Edward Januszewski i Halina Załuska. W 1976 roku, na dłużej, bo na trzynaście lat wicedyrektorem zostaje Stanisława Giecwicz-Pilarska, w latach 1977-1982 dzieląc tę funkcję z Romanem Sękowskim.

Lata siedemdziesiąte to złoty okres czytelnictwa w bibliotekach. Dobra książka stanowi towar deficytowy, zdobywany „spod lady”, tak więc wielu czytelników szuka jej w bibliotekach. W tym czasie niełatwe zadanie zakupu i opracowania książek dla WBP oraz bibliotek publicznych całego województwa realizuje Dział Gromadzenia pod kierownictwem Feliksa Smaczniaka. Dzięki użyciu amerykańskiego MiniGraphu 120 można w ciągu minuty wydrukować kilkadziesiąt odbitek kart katalogowych i kilkoma samochodami marki „Żuk” książki rozwieźć po całej Opolszczyźnie.

Trzecia dekada działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu to też reorganizacja biblioteki: utworzony jest Dział Konserwacji Zbiorów i Małej Poligrafii pod kierownictwem Józefa Kwiatkowskiego, Samodzielny Oddział Bibliografii Regionalnej, Oddział Kontroli i Selekcji Zbiorów, Dział Zbiorów Rezerwowych. Okres ten to czas zmienności kadr. Wielu pracowników szuka pracy lepiej płatnej i w dogodniejszych godzinach (Czytelnia i Dział Informacyjno-Bibliograficzny w tym czasie są czynne codziennie do 21.00 oraz we wszystkie soboty i niedziele).



Pozostałością ciasnoty lat siedemdziesiątych przy ul. Piastowskiej 18 jest też pawilon typu „Bydgoszcz”, do którego wówczas przeniesiono Wypożyczalnię Naukową, a dziś stanowi unowocześnioną przestrzeń magazynów.

Lata siedemdziesiąte to też początek współpracy z zagranicznymi bibliotekami oraz instytucjami kultury. Pierwszą biblioteką, z którą WBP podejmuje współpracę jest Naukowa Biblioteka Publiczna Okręgu Poczdamskiego w Poczdamie. W listopadzie 1972 r. w czasie „Dni Przyjaźni i Kultury Poczdamu” dochodzi do spotkania bibliotekarzy obu bibliotek. [2] Wydarzenie to rozpoczyna bardzo intensywną, trwającą z przerwami niestety tylko do 1998 r., współpracę nakierowaną przede wszystkim na bezpośrednie kontakty partnerskie, m.in, opolscy bibliotekarze są świadkami uroczystego otwarcia jednej z najnowocześniejszych w latach siedemdziesiątych bibliotek w krajach bloku wschodniego. [3]



[dokończenie na str. 2]

Fotografie:
fot. 1 - Dyrektor Stanisława Giecwicz 1976
fot. 2 - Dział Gromadzenia 1976
fot. 3 - Dział Informacyjno-Bibliograficzny 1976
fot. 4 - Delegacja bibliotekarzy w Bańskiej Bystrzycy 26-28.09.1985

BIBLIOTEKA AUSTRIACKA WBP

01 CZERWCA - Dzień Dziecka w BA
m.in. Rozczytajmy się z okazji Dnia Dziecka online na Facebooku Biblioteki Austriackiej

07 CZERWCA - Kulinarna Austria
wykład z serii „Austriacki przekładaniec”, (całą dobę) online na Facebooku Biblioteki Austriackiej

17-18 CZERWCA - Literatura polska i modernizm austriacki. Inspiracje, powinowactwa, dysonanse
(w setną rocznicę śmierci Tadeusza Rittnera 1921-2021).
Program i link dostępu na stronie internetowej Biblioteki Austriackiej.
Organizator:
Katedra Literatury Polskiej w Instytucie Nauk o Literaturze Uniwersytetu Opolskiego,
Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza
we współpracy z Biblioteką Austriacką WBP w Opolu oraz Austriackie Forum Kultury w Warszawie.



Lata siedemdziesiąte to też czas borykania się biblioteki z ciasnotą. Jako magazyny czasopism wykorzystane zostają strychy – fatalnie oświetlone pomieszczenia o niskich stropach. Tak pomieszczenia te zachowuje w pamięci Mirosława Waluś, która jako młoda absolwentka studium bibliotekarskiego w 1977 r. rozpoczyna pracę w czytelni: „Po wejściu należało od razu zgąć się wpół, żeby chronić głowę. Niski i spadzisty betonowy strop niejednemu nabił guza na głowie. Na strychu – upał latem, zimą niska temperatura, ciasno, półmrok. Światło nie docierało wszędzie, chodziło się z przenośną lampą na długim kablu. Przez środek jednego z pomieszczeń, na wysokości kolan, dodatkowa przeszkoda – rury centralnego ogrzewania. Pracownicy pokonywali kilometry, czytelnia – strych, strych – czytelnia. A do tego z obciążeniem, tomy czasopism różnego formatu, do czytelni dla czytelnika, i z powrotem do magazynu”. [1]

A trzeba pamiętać, że w latach siedemdziesiątych czytelnicy szturmowali czytelnię i wypożyczalnię przy ul. Piastowskiej 18. Taki wygląd magazynów pamiętają wszyscy, którzy mieli okazję bywać w nich do 1997 r.

"Tu nikomu nie żyje się łatwo, natura odarta jest z wszelkich sentymentów, zarówno wobec zwierząt, jak i wobec ludzi.

I WSZYSTKO JEST PO COŚ". [fragment książki "Lud. Z grenlandzkiej wyspy"]

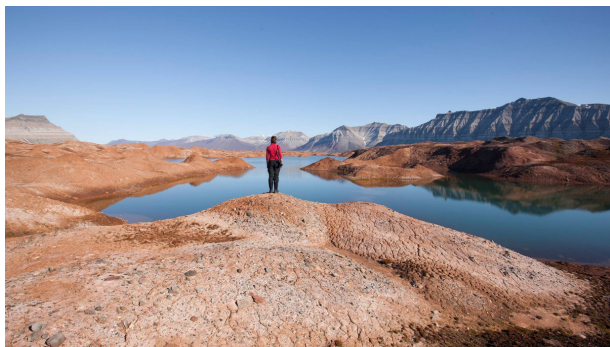
Być w centrum swojego tekstu można na więcej niż jeden sposób. Można postawić się w środku, wszystko przepuszczać przez pryzmat „me, myself & I” – i nie dać czytelnikowi zapomnieć, że to reporter jest centrum tego uniwersum, zwanego literaturą non-fiction (choć wcale nie).
A można stanąć na środku opisywanego świata i zacząć rozglądać się na boki. Z uważnością.
Nawet po bezkresie zamrożonego morza.

Lubię to w Wiśniewskiej. To, że przepuszczając północ przez siebie nie zagarnia jej. Nie staje się bohaterką swojej własnej opowieści (a przynajmniej nie bardziej, niż jest to konieczne), a jednocześnie pozostawia na niej subtelny odcisk swego palca – co w przypadku reportera jest właściwie odciskiem słowa. Wrażliwości. Empatii.
A ma Wiśniewska empatię godną pozazdroszczenia. O Inuitach pisze z czułością i sprawiedliwością, kolonizatorską – nie bójmy się tego słowa – Europę punktuując celnie i obiektywnie. Gdy dorosnę – chcę być Iloną Wiśniewską (nawet, jeżeli jesteśmy rówieśniczkami).

Pochodząca z Prószkowa pod Opolem pisarka i fotografka, od ponad dekady mieszka na północy Europy. Uczyniła z niej swój drugi dom i przedmiot reporterskiej ciekawości.

Północ była wyborem. Możliwością uporządkowania myśli po wejściu w życiowy zakręt. Poleciała sama, bo jak mówi – najważniejsze podróże odbywa się samemu. Pomyśleć. Bo są takie momenty, kiedy potrzebujesz, żeby było chłodno i żeby zebrać myśli. Miało być jednorazowo, na dziesięć dni, z konkretną intencją. Ale czasem tak się właśnie dzieje, że jedziesz gdzieś, żeby zmienić życie i ono Ci się rzeczywiście zmienia. Wróciła i została. Mówi, że zimno jest dobre, bo ustawia pion i poziomy. Dzięki niemu czujesz, że żyjesz.

O swojej ostatniej książce, "Lud. Z grenlandzkiej wyspy", mówiła w wywiadzie dla Radia Książki: „Spędziłam kilka lat na Spitsbergenie, który był zawsze takim końcem świata i taką naturą rzeczywiście imponującą. I nagle przylatujesz na Grenlandię i ten krajobraz jest podobny tylko jest cztery razy większy, a ty jesteś te cztery razy mniejszy. I to jest to, co Grenlandia z tobą robi, że jeszcze bardziej cię ustawia na właściwym poziomie kim jesteś w konfrontacji z nią. I to jest świetne. To cię uczy jeszcze większej pokory. Ja myślałam, że się już nauczyłam tej pokory na Spitsbergenie. Na Grenlandii nauczyłam się jej jeszcze bardziej. I nauczyłam się jeszcze ciszej mówić”.



Ale zanim to - parę miesięcy temu w rozmowie z Wojtkiem Szotem przyznała się, że oddała do wydawnictwa książkę dla dzieci dziejącą się – a jakże! – na Spitsbergenie.

Mam nadzieję, że i o jednej, i o drugiej książce opowie nam już jutro, w ogrodzie WBP.
Ma być 17 stopni.

Zimno jak na 1 dzień czerwca. Dla dziewczyny z Północy - upał.

MONIKA OSTROWSKA

KALENDARIUM



01 CZERWCA - spotkanie z **Iloną Wiśniewską**
godz. 17:00, Ogród WBP w Opolu
prowadzenie: Agnieszka Zientarska

01 CZERWCA - spotkanie z **Jakubem Szamałkiem**
godz. 16:30, Gminna Biblioteka Publiczna w Strzeleckach
godz. 18:30, Gminna Biblioteka Publiczna w Gogolinie

08 CZERWCA - spotkanie z **prof. Stanisławem S. Nicieją**
i promocja XVI tomu Kresowej Atlantydy
godz. 17:00, Ogród WBP w Opolu
prowadzenie: Grzegorz Pielak

10 CZERWCA - spotkanie z **Magdaleną Grzebałkowską**
i promocja książki „**Wojenka**”
godz. 17:00, Ogród WBP w Opolu
prowadzenie: Michał Nogaś

10 CZERWCA - spotkanie z **Edytą Świątek**
godz. 16:00, Gminne Centrum Kultury i Rekreacji Biblioteka Publiczna w Bierawie
godz. 18:00, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury Biblioteka Publiczna w Kietrze

12 CZERWCA - Opolskie Spotkania Fantastyczne
godz. 12:00 - 20:00, Ogród WBP w Opolu
współorganizator: Opolski Klub Fantastyki „Fenix”
godz. 19:00 - spotkanie z **Anną Brzezińską**
prowadzenie: Łukasz Sasuła

14 CZERWCA - spotkanie z **Magdaleną Majcher**
godz. 16:30, Gminna Biblioteka Publiczna w Pawłowiczkach
godz. 18:30, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury im. Rafała Urbana. Biblioteka Publiczna w Głogówku

15 CZERWCA - spotkanie z **Edmundem Borzemskim**
godz. 17:00, Ogród WBP w Opolu
prowadzenie: Harry Duda

22 CZERWCA - spotkanie z **Marcinem Weissem**
godz. 17:00, Ogród WBP w Opolu
prowadzenie: Ludmiła Sobolewska

29 CZERWCA - spotkanie z **Aleksandrem Sową**
godz. 17:00, Biblioteka Publiczna w Paczkowie

30 CZERWCA - spotkanie ze **Szczepanem Twardochem**
godz. 17:00, Ogród WBP w Opolu
prowadzenie: Agnieszka Zientarska



SPOTKANIE AUTORSKIE Z
ILONĄ WIŚNIEWSKĄ
1 CZERWCA, GODZ. 17:00, OGRÓD WBP
PROWADZENIE: AGNIESZKA ZIENTARSKA

Dwa lata później, w 1974 r. rozpoczyna się najdłużej trwająca współpraca z Państwową Biblioteką Naukową w Bańskiej Bystrzycy w ówczesnej Czechosłowacji. [4] Biblioteką, która zawsze imponowała swoją nowoczesnością, będąc jedną z pierwszych skomputeryzowanych bibliotek w swoim kraju. Bibliotekarze obu bibliotek czynnie i bardzo regularnie spotykają się w ramach wspólnie organizowanych seminariów i konferencji. Dziś krąg zagranicznych instytucji, z którymi współpracuje biblioteka, znacznie się powiększył. Współpracujemy z dziełmioma bibliotekami i instytucjami kultury w sześciu krajach – Czechach, Słowacji, Niemczech, Rosji, Ukrainie, Węgrzech. Efektem ścisłych kontaktów z partnerami zagranicznymi jest wymiana zbiorów, organizacja konferencji, działalność kulturalna, w tym m.in. realizacja wystaw promujących biblioteki i regiony, w których działają. Efektem współpracy są też zawodowe spotkania pozwalające poznać specyfikę pracy partnerskich bibliotek, i na koniec - efektem współpracy są osobiste spotkania i przyjaźnie, które łączy nie tylko biblioteka.

OPRACOWANIE: VIOLETTA ŁABĘDZKA

Przypisy:
[1] M. Waluś, „Tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia”, w: Zapisane w pamięci, Opole, 2011, s. 47.
[2] „Pomagamy sobie w pracy” 1972, nr 4, s. 88.
[3] A. Kwiatkowska, Opolscy bibliotekarze w NRD, „Pomagamy sobie w pracy” 1973, nr 4, s. 49-52.
[4] „Pomagamy sobie w pracy” 1974, nr 2, s. 59.

RECENZJA
WSPOMNIENIA Z DZIECIŃSTWA

Książek o wojnie napisano wiele. Są jednak takie, które zapadają w pamięć bardziej od innych. Powodem jest sposób, w jaki opisują wojenną rzeczywistość, bo przecież nie tylko nazwiska dowódców, miejsca bitew i kryptonimy operacji wojskowych oddają nam prawdziwy obraz zdarzeń. Najbardziej przydatne okazuje się często pokazanie dramatów ludzi, ich codziennego życia, a jeśli skupimy się na grupie najbardziej bezbronnej – dzieciach – to otrzymamy opracowanie, od którego nie będzie się można oderwać. Tak jest z książką “Wojenka”, arcydziełem pióra Magdaleny Grzebałkowskiej.

Nie jest to fikcja literacka, tylko owoc wywiadów ze świadkami II wojny światowej. To ostatni moment na dotarcie do szczegółów – najmłodsze osoby, z którymi autorka przeprowadziła rozmowy mają po 80 lat. Są rozsiani od Stanów Zjednoczonych po Kazachstan, a o ich życiowych losach można nakręcić kilkanaście oscarowych filmów. Tak zresztą czyta się “Wojenkę”, jakbyśmy oglądali film i niewiarygodnie trudno uwierzyć, że podobne historie naprawdę się wydarzyły. To, co dla nas jest tylko niemal niemożliwym, dla bohaterów książki było namacalnym, dosłownym, bolesnym doświadczeniem, które do dziś wpływa na to, kim są lub gdzie mieszkają.

Niklas Frank, syn Hansa, mianowanego przez Hitlera gubernatorem części okupowanej Polski, ma do dziś płaszc po ojcu. Służy mu jako strach na wróble. Niklas nienawidzi nazizmu, spierał się latami z rodzeństwem o zbrodnie ojca. Pamięta, jak bawił się w chowanego na Wawelu, czy matkę, która próbowała zbić majątek na wspomnieniach z czasu okupacji. Opowiada też, jak dobrze Niemcy traktowali nazistów po wojnie. Weronika Prokopowicz, zesłana do Kazachstanu z rodziną, po powrocie do Polski została w sierocińcu odłączona od rodzeństwa. Odnalazła je po latach. Minoru Tonai walczył dla Ameryki w Korei, mimo że przez kilka lat był w obozie internowania w USA, dokąd zesłano mieszkańców Stanów Zjednoczonych pochodzenia japońskiego po Pearl Harbor. Jest także w “Wojence” historia dzieci, które walczyły na froncie pod koniec wojny, kiedy armie niemiecka i radziecka potrzebowały każdego, kto mógł nosić broń, nawet 12-latków. Te szokujące wspomnienia przywołują z pamięci ich świadkowie. Ale czasami tej pamięci brakuje – jak w przypadku Diny Szulkiewicz, która próbuje od lat ustalić, kim byli jej rodzice. Grzebałkowska robi wszystko, by jej pomóc. Nie jest więc tylko bierną obserwatorką. Do swojej książki wstawiła ilustrujące wojnę rysunki stworzone przez dzieci z polskich szkół. Nadesłane zostały do Ministerstwa Oświaty w 1946 roku. Ludzie wiszący na szubienicach, płomienie niszczące domy, na które spadły bomby, druty obozowe – to wszystko można do dziś obejrzeć w Archiwum Akt Nowych, które przechowuje także dziecięce wspomnienia. Świetnie uzupełniają one wspomnienia pisane, zebrane przez autorkę “Wojenki”. Podobne zresztą zdjęcia bohaterów opowieści, zarówno z czasów kiedy byli dziećmi, wchodzili w dorosłość, jak i najnowsze, z roku 2021.



fot. Łukasz Głowała

Chciałoby się napisać o mocnych stronach tej książki, ale w zasadzie trudno, bo nie ma w niej słabych. Trzeba pisać o całości. Urzeka styl! Czasami autorka opisuje świat językiem dziecka, innym razem opowieść odczytujemy z punkt widzenia dorosłych, którzy opowiadają o swoich przeżyciach z perspektywy lat. Nieważne jaką formę przyjmuje Grzebałkowska. Zawsze robi to tak, że czytelnik wstrzymuje oddech, potrzebując chwili na zastanowienie, przetrwanie treści, chociaż znamy dzieje II wojny światowej i nic nie powinno nas zaskakiwać. W opowieściach o hiszpańskich dzieciach w ZSRR, żydowskim chłopcu z Królewca, dzieciach idących na wojnę, zaskakuje wszystko. Po skończonej lekturze chciałoby się czytać dalej, mimo że książka liczy sobie blisko 500 stron.

Życie pisze najciekawsze historie, nie znaczy to jednak, że ktokolwiek z nas chciałby przeżyć cokolwiek z tego, co możemy znaleźć w “Wojence”. Nikt nie odda odebranego dzieciństwa. Można za to oddać atmosferę tamtych lat i przeżycia tych, którym się przeżyć udało. Magdalena Grzebałkowska zrobiła to doskonale.

DAMIAN KONIAREK



fot. Albert Zawada / Agencja Gazeta

SPOTKANIE AUTORSKIE
Z **MAGDALENĄ GRZEBĄŁKOWSKĄ**
10 CZERWCA, GODZ. 17:00
OGRÓD WBP
PROWADZENIE: MICHAŁ NOGAŚ



fot. 5 - przyjacielskie zwiedzanie Ołomuńca przez bibliotekarzy WBP w Opolu pod przewodnictwem bibliotekarzy Biblioteki Naukowej w Ołomuńcu

KONCERTY

09 CZERWCA
koncert „Muzyka w Galerii”
godz. 17:00
Ogród WBP w Opolu

21 CZERWCA
koncert plenerowy
Kwartet saksofonowy Aureum
godz. 18.00
Ogród WBP w Opolu
Bezpłatne wejściówki dostępne będą najwcześniej 10.06. w Bibliotece Austriackiej w Opolu, pl. Piłsudskiego 5, Rezerwacja miejsc:
tel. 77 47 47 085
e-mail: ba@wbp.opole.pl

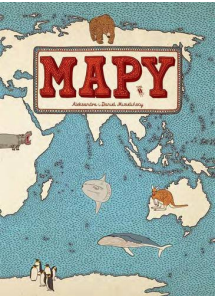
PRZYJAŹNIMY SIĘ

Wydawanie (oraz pisanie) literatury dziecięcej to ogromna odpowiedzialność i nie ła da wyzwanie. Smutna prawda jest taka, że wielu mu nie podołało i nasz rynek księgarski załały książki słabe, byle jakie lub najzwyczajniej w świecie złe. Zwłaszcza ten, kto miał dziecko lub sam nim był w latach dziewięćdziesiątych wie, o czym mówię.

Nie twierdę, że dziecko, któremu w dzieciństwie serwowano złe książki, będzie miało braki rozwojowe, spaczoną psychikę czy też wyrośnie na dorosłego odbiorcę złej literatury. Jednak istnieje niebezpieczeństwo, że jest trochę prawdy w powiedzeniu: czym skorupka za młodu... Dlatego tak wielce sobie cenimy wydawców odpowiedzialnych, świadomych misji i kochających zarówno dobrą literaturę dziecięcą, jak i jej odbiorców.

Dwie Siostry to wydawniczy fenomen. Wprowadziły literaturę dziecięcą na zupełnie nowy poziom i wyprowadziły rodzimych twórców poza granice naszego kraju. Wydawane przez Dwie Siostry tytuły wielokrotnie gościły na listach nominowanych oraz laureatów wielu prestiżowych międzynarodowych nagród, a samo wydawnictwo zdobyło tytuł Najlepszego Europejskiego Wydawcy Dziecięcego Roku 2018 podczas największych na świecie targów książki dziecięcej w Bolonii. W ubiegłym roku zostali wyróżnieni Lwem Hieronima – nagrodą którą na podstawie ankiet nadsyłanych przez członków Stowarzyszenie Tłumaczy Literatury, otrzymuje oficyna "przyjazna tłumaczom, a więc taka, który docenia ich wkład w sukcesy wydawnicze, traktuje ich w sposób oparty na partnerstwie i niezmiennie przestrzega wysokich standardów współpracy".

Dwóch Sióstr nie jest dwie, a trzy i wcale nie są siostrami. Jadwiga Jędryas – tłumaczka – i filolożka Joanna Rzyska znają się od czasów szkoły podstawowej w Opolu. W 2005 roku, będąc młodymi mamami, marzyły o pięknych i mądrych książkach dla swoich dzieci. Pewnego dnia Jadwiga Jędryas trafiła na opowiadania Holendra Toona Telegena, "Nie każdy umiał się przewrócić". Gdy powiedziała Joannie Rzyskiej o pomysły, żeby wydać ją po polsku, ta druga przypomniała sobie, że mama jednej z dziewczynek prowadzonego przez nią przedszkola – Ewa Stiasny – jest graficzką. W ten sposób powstało wydawnictwo nazwane na cześć pensjonatu, w którym trzy panie spotkały się po raz pierwszy (nazwa „Trzy siostry” była już zajęta). Od szesnastu lat wydają starannie wyselekcjonowane, mądre i wartościowe książki dla dzieci. Przykładają wagę zarówno do wartości merytorycznej, jak i estetycznej i edytorskiej. Tytuły sygnowane przez Dwie Siostry słyną z ważnych i odważnych treści, pięknej oprawy i tego, że pomiędzy kartkami ich książek przepada się całą rodziną.



Weźmy na przykład takich Mizielińskich. To arcytalentowane małżeństwo trafiło prosto do mojego serca od pierwszej publikacji i z każdą kolejną rozsiadają się w nim coraz wygodniej. Ich książki to nie tylko świetne rysunki, ale przede wszystkim kapitalne pomysły! Genialna w swej prostocie struktura "Miasteczka Mamoko" zapewniła kiedyś moim przyjaciółom niemal dwugodzinny oddech, gdy ciocia siedząc na kanapie obłożona ich potomstwem odbywała raz za razem spacer po tym uroczym miasteczku. Za każdym razem, gdy dochodziliśmy do końca, słyszałam: „Jeszcze raz!”. A na kultowe już „Mapy” mogę się gapić bez końca. Należą one chyba zresztą do największego międzynarodowego sukcesu wydawnictwa.

Podróżując uwielbiam natykać się na nie w witrynach księgarni w miastach świata. Przetłumaczone na 32 języki osiągnęły łączny nakład ponad trzech milionów egzemplarzy i trafiły na listę najciekawszych i najpiękniejszych książek dla dzieci magazynu "New York Times".

Wydawnictwu przyświeca idea edukacji mimochodem. Dlatego ich książki robią czytelnikowi – zarówno temu małemu, jak i temu większemu – coś więcej niż zabijanie czasu. W atrakcyjny i pomysłowy sposób przekazują wiedzę, rozwijają empatię, pobudzają wyobraźnię czy ciekawość. A my – pracownicy bibliotek – oraz nauczyciele raz w miesiącu mamy okazję wypić Kawę z Dwoma Siostrami w ramach cyklu szkoleń on-line, podczas których możemy wymieniać się doświadczeniami i szukać odpowiedzi na pytania naszych najmłodszych czytelników i ich rodziców.

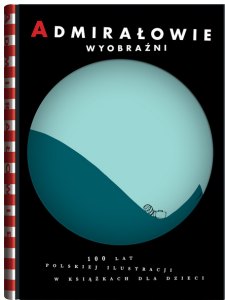
Na przykład: jak sobie radzić z rodzącą się u małego człowieka emocjonalnością. Zresztą umówmy się – wraz z wiekiem wcale niekoniecznie stajemy się mądrzejsi w tym temacie. I tu przychodzą z odsieczą Dwie Siostry i dwie wspaniałe twórczynie, Tina Oziewicz (tekst) i Aleksandra Zajac (ilustracje), z książką „Co robią uczucia?”. Dzieci często nie potrafią ich rozpoznać ani nazwać. Dorośli nie chcą o nich mówić, górę bierze wstyd. Ta cudownie mądra książka zachwyca prostotą! Emocje to urocze stworki - nochate, uchate, włochate – a każdy z nich wykonują prostą czynność. Tęsknota podróżuje, Nadzieja robi kanapki na drogę, a (moje ulubione!) Nostalgia wacha szalik. Te pozornie lakoniczne opisy nie tylko otwierają kolejne możliwości interpretacji i tropów, ale przede wszystkim dają nam bezpieczeństwo i komfort w mówieniu o uczuciach.

A to przecież nigdy nie jest proste. Dzieci często nie potrafią ich rozpoznać ani nazwać. Dorośli nie chcą o nich mówić, górę bierze wstyd.

„Co robią uczucia?” można oglądać niezliczoną ilość razy. A z każdym kolejnym coraz łatwiej nam będzie powiedzieć dlaczego spokój głaszcze psa.

Pięknych i mądrych książek, z których możemy czerpać nie tylko radość, ale i wiedzę, Dwie Siostry mają na swoim koncie dziesiątki. Ja jednak chciałabym na koniec zwrócić uwagę na jeszcze jeden tytuł. Pod koniec ubiegłego roku Dwie Siostry wydały album, który zapisze się w historii wydawnictw równie mocno, co polscy artyści w historii ilustracji. Mowa o „Admirałach wyobraźni” – niezwykle obszernym zbiorze zawierającym 100 lat polskiej ilustracji w książkach dla dzieci. Imponujące opracowanie, zawierające blisko 900 grafik blisko 250 autorów, to nostalgiczna podróż w czasy dzieciństwa i to dla wielu pokoleń!

W końcu nigdy nie jest się zbyt dorosłym na dobrą literaturę dziecięcą.



MONIKA OSTROWSKA

POCZYTAJ MI

Od pewnego czasu po mediach społecznościowych krąży taki mem: w tramwaju matka z dzieckiem na kolanach, każde zaczytane w swojej książce, i podpis: „- Jak to zrobiłaś, że twoje dziecko, zamiast grać w gry komputerowe, czyta książki? – Dzieci nas nie słuchają, one nas naśladują”.

Wspomnienie ojca czytającego Sapkowskiego lub "Fantastykę", której okładki z jednej strony bardzo mnie ciekawiły, z drugiej – trochę się ich bałem. Mama siedząca w fotelu, z głową pochyloną nad Pożegnaniem z Afryką, zaczytana. Takie obrazy – nostalgiczne strzępy wspomnień z dzieciństwa - wróciły do mnie po niedawnej Kawie z Dwoma Siostrami, jednym ze spotkań on-line, prowadzonych przez wydawnictwo na temat literatury dziecięcej. Rozmawialiśmy co prawda głównie o pierwszych książkach, które poznają dzieci, oraz propozycjach wydawniczych przystosowanych do kolejnych grup wiekowych - od tych, które najmłodszy mogą po swojemu „spróbować”, więc warto aby miała tekturowe strony, przez książki wspomagające naukę mówienia, a potem czytania, aż po tytuły dedykowane już starszy dzieciakom, dla których - jak się okazuje - ogromnym przeżyciem jest przeczytanie samodzielnie pierwszej książki.

Jednak tym, co poruszyło moimi wspomnieniami, była opowiedziana przez prowadzącą spotkanie anegdota prowadząca do konkluzji, że w dzieciach, które dorastały w domach wypełnionych książkami i przy czytających rodzicach zasiana jest naturalna skłonność do czytania.

Ojciec czytający Sapkowskiego. Mama zaczytana w Karen Blixen. Tama pękła, wspomnienia popłynęły szerokim strumieniem. Widok czytających rodziców. Intrygujące okładki "Fantastyki". Składanie liter na grzbietach stojących na półkach książek w wyrazy, a następnie wyobrażanie sobie o czym są (dziś nie wiem czy się śmiać czy podziwiać swoją wyobraźnię gdy wspominał choćby "Króla szczurów". Krótko mówiąc: daleki byłbym od prawdziwej książkowej fabuły) A potem pierwsza samodzielnie przeczytana książka. Pamiętacie? Ja – tak. „Karolcia” Marii Krüger. Jedna z pierwszych książek przygodowych, jakie się czytało w moim dzieciństwie. Chłonałem stronę po stronie, ciekaw kolejnych przygód Karolci, Piotrusia i czarodziejskiego koralika. Podczas gdy na dzisiejsze dzieci czeka już cała seria o przygodach czarodzieja Harrego Pottera, moje pokolenie było świadkiem premiery pierwszej części i rodzącego się fenomenu. Trudno było przejść obojętnie obok książek J.K. Rowling. Czytaliśmy. Dziś historia zatacza koło i moi rówieśnicy nierzadko czytają o przygodach Harrego swoim dzieciom.

Pewne rzeczy się nie dezaktualizują. Czytanie z dzieckiem kiedyś i dziś jest tak samo wartościowym czasem. Jednak obecnie wydawnictwa specjalizujące się w literaturze dziecięcej kładą duży nacisk nie tylko na zabawę i ładny wygląd książki (choć, całe szczęście, też!), ale również na jej walory edukacyjne. Współczesne książki stawiają ważne pytania i próbują udzielić cennych odpowiedzi. Wspólne czytanie może być świetnym pretekstem do rozmowy o sprawach tak istotnych, jak tolerancja, empatia, śmierć czy uczucia. Niech czytanie będzie ziarnem, z którego wykiełkuje nie tylko aktywny czytelnik, ale też mądry człowiek.

MARCIN SAWICKI

RECENZJA
CHAMSTWO

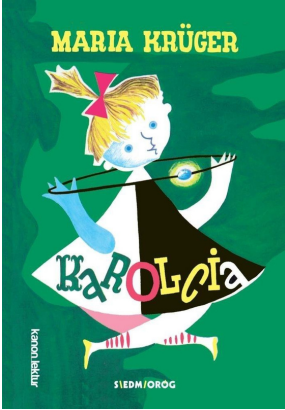
Zaskakująco mało w ostatnich 30 latach pojawiło się książek o pańszczyźnie i chłopach. Dla historyków, zmuszanych do pisania o walce klas, tematyka ta przejadła się w latach 50. XX wieku, a jej propagandowa rola wobec polityki odrzucała potencjalnych badaczy jeszcze długo później. Nic więc dziwnego, że po 1989 roku, posiadając wolność badań, skupiono się na przemilczanych wcześniej „białych plamach historii”. Po ponad trzech dekadach okazało się, że taką białą plamą może być również historia pańszczyzny, którą da się przedstawić w inny sposób, niż marksistowsko-leninowska propaganda usiłowała to zrobić po II wojnie światowej. Przede wszystkim ciekawie dla szerszego grona odbiorców.

Historia chłopów to historia przodków ponad 90% z nas, bo nawet wielkie rody szlacheckie miały wśród swoich praprzodków chłopów, a według tradycji niektóre rodziny królewskie mogły pochodzić od kołodzieja (Piastowie), czy oracza (Przemysłidzi). Zadziwia więc brak zainteresowania tą tematyką wśród szerszego grona czytelników oraz naukowców. Być może jakąś rolę odgrywa tu czynnik psychologiczny – każdy chyba chciałby mieć wśród przodków arystokratów. Chłopi pańszczyźniani to mało porywająca historia rodzinna... Kolejną trudnością jest brak źródeł – chłopci byli w większości niepiśmienni, stąd to, co o nich wiemy pochodzi zwykle od innych grup społecznych, zwłaszcza szlachty. Z takimi problemami i ciężarem przeszłości przyszło się mierzyć Kacprowi Pobłockiemu, autorowi książki „Chamstwo” (wydawnictwo Czarne). Pobłocki jest antropologiem i do opisywania historii używa nieco innych metod niż historycy. Co zatem robi? Opisuje rzeczywistość życia - od pierwszego strajku w Ameryce, w którym wzięli udział dawni mieszkańcy ziem polskich – którą to historią zaczyna książkę, poprzez charakterystykę pańszczyzny i los poddanych jej wpływowi ludzi aż do sposobów walki z nią.

Zaletą książki są, niewątpliwie, nawiązania do kultury ludu. To w folklorze (pieśniach i tradycjach) dobrze widać jak wyglądało życie codzienne. Pobłocki wskazuje także dzięki temu na kilka ważnych aspektów: przemoc fizyczną wobec chłopów, wykorzystanie seksualne wiejskich kobiet przez przedstawicieli dworu, brak możliwości obrony przed naruszaniem prawa. Jednocześnie autor zastrzega: „celem „Chamstwa” nie jest moralna krucjata przeciwko szlachcie. Przemoc interesuje mnie nie dlatego, że jej powszedniość może być dziś oburzająca, ale dlatego, że stanowiła najważniejszy fundament ówczesnego porządku. To, w jaki sposób klasy ludowe próbowały sobie radzić w sytuacji pańszczyźnianego terroru, stało się istotnym zaczynem ludowej kultury. Kultura ta, jak staram się pokazać w „Chamstwie”, to odpowiedź na wszechogarniającą przemoc. Narzędzie, które wykształcili ludzie biedni i upodleni, aby z przemocą sobie poradzić i (choć na chwilę) wyprostować kark”.

„Chamstwo” obala niektóre mity. Jak ten, że Polska była spichlerzem Europy. Okazuje się, eksport z Polski stanowił tylko 1-2% zapotrzebowania na zboże na kontynencie. Dużo w książce odniesień do współczesności – ciekawe są przemyslenia dotyczące globalizacji i międzynarodowych połączeń gospodarczych w początkach epoki uprzemysłowienia np. spostrzeżenie, że wszystkie produkty, które dotarły do Europy z Azji w roku 1800 można by dziś zmieścić na jednym kontenerowcu! Jak bardzo różni się świat naszych przodków od naszego mówi każda strona książki Pobłockiego, a czytając ją możemy zrozumieć, że pomimo naszych problemów żyjemy w niezwykłych czasach: obfitości, wolności i wzajemnego szacunku gwarantowanego przez prawo. To jest największą zaletą „Chamstwa”. Nawet jeśli nie zgadzamy się z używanym stylem opisu historii, czy jeśli nie interesują nas szczegóły niedoli najbiedniejszej warstwy społeczeństwa. Warto po tę książkę sięgnąć, niezależnie od naszych zapatrywań na przeszłość.

DAMIAN KONIAREK



Biblioteka Obcojęzyczna WBP znajduje się na styku różnych kultur i języków świata. Ciekawi siebie nawzajem czerpiemy z tej unikalnej możliwości wymiany doświadczeń, wiedzy, energii.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie nasi przyjaciele - wolontariusze, którzy dzielą się z nami wiedzą i umiejętnościami. To dzięki nim nasza biblioteka stała się – w naszej opolskiej mikroskali – centrum multikulturowego wszechświata.

Poznajcie ich.

BIBLIOTEKA TO PRZYJACIELE

Zupełnie inna biblioteka

Biblioteka Obcojęzyczna to magiczne miejsce na mapie Opola, za którym niezmiennie tęsknię od momentu przeprowadzki do Wrocławia. Pierwsza wizyta tam była całkiem przypadkowa i wiązała się z organizacją spotkania autorskiego z Beatą Tadlą. Poznając trzy gospodynie Biblioteki – Bognę, Agatę i Milenę – przeżyłem przemile zaskoczenie, gdyż od każdej z nich bije pozytywna energia, otwartość na drugiego człowieka oraz ogromne poczucie humoru, a wypożyczanie książek to tylko ułamek ich pozytywnej działalności.



Cudowny klimat Obcojęzycznej natychmiast wciągnął i mnie. Zdecydowałem się poprowadzić konwersację z języka niemieckiego, które mnie – jako lektorowi – sprawiały ogromną satysfakcję, a każdego tygodnia na zajęciach pojawiały się nowe ciekawe osoby – młodszy, starsi, studenci, pracujący, z kraju i z zagranicy. I to jest właśnie jeden z najważniejszych atutów Biblioteki Obcojęzycznej, szczególnie istotny w dzisiejszych czasach. Na swojej przestrzeni łączy ona ludzi bez względu na wiek, pocho-

dzenie czy język, dla wielu z nich stając się miejscem spotkań z przyjaciółmi, mającym moc magnetycznego przyciągania. Cała załoga Biblioteki to osoby z sercem na dłoni, które w czytelnikach widzą przede wszystkim ludzi, a ich życzliwość i gotowość do pomocy wykracza daleko poza udostępnianie zbiorów.

Z rozrzuśnięciem wspominać „przedpandemiczną” erę, w której Obcojęzyczna co rusz pękała w szwach podczas organizowanych w niej spotkań, konwersacji i warsztatów o zróżnicowanej tematyce i czekam na moment, w którym wszystko to na nowo odżyje. Mimo że w Opolu na co dzień już nie bywam, zawsze będzie to moje ulubione miejsce w tym mieście, którego atmosfera jest absolutnie niepowtarzalna. Odwiedź je i przekonaj się sam, a słowo „biblioteka” i dla Ciebie nabierze całkiem nowego znaczenia!

Kamil Krzysztoforski

- wolontariusz Biblioteki Obcojęzycznej WBP.
Tłumaczył zawiłości niemieckich rodzajników z pięknym uśmiechem na twarzy.
To dzięki niemu odwiedzała nas Beata Tadla.
Nasza Bratnia Dusza, Kamil.
Biblioteka jest smutna bez Ciebie...

BIBLIOTEKA OBCOJĘZYCZNA

MONDAY
18.00 - 19.00 NORWESKI ONLINE Z JOANNĄ (A1)
19.30 - 20.30 ONLINE POLISH WITH ELKA FOR BEGINNERS (A0-A1)

TUESDAY
20.00 - 21.00 GRECKI ONLINE Z MALWINĄ (A0-A1)

WEDNESDAY
16.00 - 17.00 ESPAÑOL EN LÍNEA CON NURIA (A0-A1)
17.00 - 18.00 ANGIELSKI ONLINE Z MAGDALENĄ DLA BARDZO POCZĄTKUJĄCYCH DOROSŁYCH (A0-A1)
19.00 - 20.00 DEUTSCH ONLINE MIT NINA (B2/C1)
20.00 - 21.00 LE FRANÇAIS EN LIGNE AVEC ŁUKASZ (A1-B2)

THURSDAY
16.00 - 17.00 VOCABULARIO Y CONVERSACIÓN EN LÍNEA CON ILSE (A2-B1)

FRIDAY
18.15 - 19.15 РУССКИЙ ОНЛАЙН С ПАВЛОМ (A1-B2)
19.00 - 19.40 ONLINE CHINESE WITH ZHENKANG FOR BEGINNERS (A1)
19.45 - 20.30 ONLINE CHINESE WITH ZHENKANG (B1)

SATURDAY
12.00 - 13.00 ESPAÑOL EN LÍNEA CON JUAN CARLOS (A1-B2)

SUNDAY
18.00 - 19.00 ONLINE ENGLISH WITH JULIA & JACK (B1/B2)

*** BIBLIOTEKA OBCOJĘZYCZNA WBP OPOLE ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN W DARMOWYCH E-KONWERSACJACH JĘZYKOWYCH DLA DOROSŁYCH**

kontakt:
e-mail: bo@wbp.opole.pl
tel. 77 – 45 39 194

WYSTAWY

Z kresowego albumu:
„Wileńskie ABC.
Wilno Waldemara Wołkanowskiego”

Galeria WuBePe
ul. Piastowska 20
pon – śr 10:00 – 16:00
czw – pt 10:00 – 18:00



Co my tu robimy?

Wystawa o WBP
Mała Galeria
ul. Piastowska 18
pon – pt 10:00 – 19:00

